

Tonące wyspy i wybrzeża

8 czerwca 2015

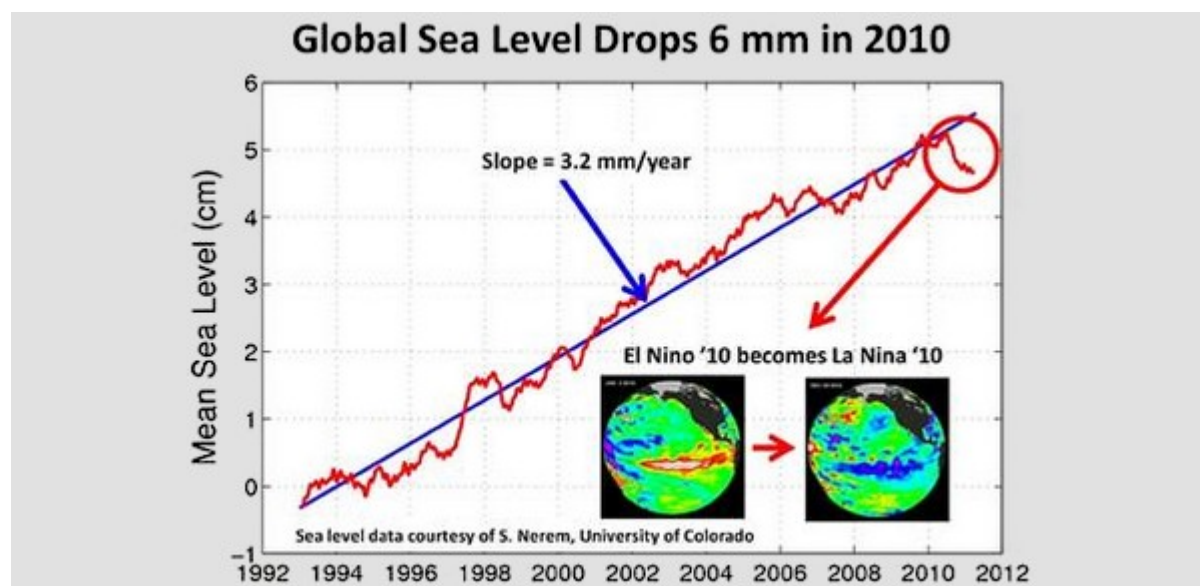
Jak twierdzą władze pacyficznego atolu Tuvalu, w ciągu ostatnich 60 lat poziom morza wzrósł tam o 30 centymetrów. Budzi to całkiem uzasadnione obawy, że po jakimś czasie, cały atol może po prostu zniknąć pod wodą. Domyślnym wytłumaczeniem tego fenomenu jest oczywiście globalne ocieplenie, które rzekomo wywołuje wzrost poziomu mórz. A może wyspy po prostu obniżają się?



Podobny problem ma inne tonące wyspiarskie państewko Kiribati, którego władze uznały, że utrata lądu jest już tak znaczna, że trzeba zacząć myśleć o relokacji części ludności na wielkie pływające platformy. Problemy ma nie tylko Kiribati czy Tuvalu, bo również znajdujące się na Oceanie Indyjskim Malediwy.

Według niektórych opinii, wyspy te utoną w ciągu następnego półwiecza. Już teraz władze Malediwów zajmują się budową falochronów i barier od morza. Ten archipelag nie znajduje się jednak na Pacyfiku jak większość zagrożonych archipelagów lecz na Oceanie Indyjskim. Tonie również wybrzeże Indonezji, wszystko to pozornie wskazuje na dowody podnoszenia się poziomu oceanów.

Problem jednak polega na tym, że NASA już przed czterema laty opublikowała raport, z którego wynika, że poziom wody w oceanach podlega fluktuacjom. Z oficjalnych danych wynika, że poziom wody rósł w ciągu ostatniego stulecia. Jednak jak wskazuje przemilczany raport z NASA na przestrzeni ostatnich 16 lat poziom oceanu ulegał fluktuacjom, czyli raz rósł, a raz spadał. Na przykład w 2010 roku doszło do zauważalnego spadku poziomu oceanu i to aż o 6 milimetrów. Należałoby zadać pytanie gdzie podziała się ta woda? Prawdopodobnie trafiła do atmosfery.



Skoro wiemy, że poziom oceanu raz spada, a raz rośnie to warto zadać pytanie – dlaczego tak liczne wyspy toną? Jednym z wyjaśnień tego fenomenu może być wyższy poziom wody z powodu oddziaływania grawitacyjnego Księżyca. Wiadomo przecież, że powierzchnia oceanu może ulegać zmianom ze względu na siły pływowe. Jednak to nie powodowałoby stałego efektu.

Logicznym wydaje się wniosek, że wyspy mogą tonąć. Nie jest to wcale wykluczone bo większość z nich ma podbudowę z raf koralowych. Nie można też wykluczyć, że tak naprawdę obserwujemy jakiś nieznany nam proces geofizyczny. Z pewnością zacierają ręce zwolennicy teorii rozszerzającej się Ziemi. Spadek poziomu oceanów zaobserwowany w 2010 roku dał im argument, bo rozszerzenie Ziemi mogłoby spowodować efekt w postaci spadku poziomu wszechoceanu.

Może jednak wyjaśnienie tkwi w tym, że następują jakieś procesy sejsmiczne skutkujące zmianami geologicznymi w wyniku, których mogą następować jakieś ruchy płyt litosferycznych w skali makro. Wielkie trzęsienie z Japonii z marca 2011 roku, czy też trzęsienie na Oceanie Indyjskim w 2004 roku mogły być dowodem istnienia takich sił. We wspomnianej Japonii na skutek tego trzęsienia zatonała część wyspy i zmieniła się linia brzegowa co skutkowało zalewaniem obszarów nigdy tego nie doświadczających.

Co zatem się dzieje i jaki jest podstawowy czynnik sprawczy tych zmian? Nie sposób powiedzieć, ale jedno jest pewne, obserwujemy skutki jakichś procesów, ale nasi naukowcy nie mają pojęcia co jest ich prawdziwą przyczyną i wolą opowiadać bajki o dwutlenku węgla, którego wzrost ma być zatrzymany przez opodatkowanie społeczeństw.

Zdjęcie: [Luigi Guarino](#)

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl